

O STARYM DOMU CZARNEJ MADONNY

(Do dziejów obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej)

Na wiosnę 1958 r. byłem w Czechosłowacji. W planach mojego wojażu znalazły się i Morawy, a zwłaszcza kraina zwana „Moravske Valasko”, dokąd w swych wędrówkach w poszukiwaniu terenów pasterskich doszli wołoscy pasterze, przeszedłszy najpierw całe polskie Karpaty. Kiedy w tymże regionie oglądałem występ ludowego zespołu taneczno-chóralnego, doznałem jako etnograf istnego wstrząsu. Słuchając tamtejszych melodii a zamknąwszy oczy po chwili naprawdę nie wiedziałem, gdzie jestem, na Valasku czy w Wójtowej koło Gorlic. I ten sam rytm tańca. A kiedy z zaciekawieniem przysłuchiwałem się opowiadaniom słynnego tam artysty ludowego, grającego na piszczałkach, stanowczo lepiej zrozumiałem go, aniżeli naszych tatrzańskich górali, naturalnie nie tych z Zakopanego, ale z prawdziwych górskich wsi. Zjawiskami tymi zostałem wprost zaskoczony. Ściśle — to kulturowymi styczniymi między Morawami a południową Polską. Dawniej musiało ich być niewątpliwie znacznie więcej.

Jednym ze szczególnych moich planów było odwiedzenie miasta Uherskiego Brodu, a w nim mego przyjaciela dra Jana Pavelčika, dyrektora tamtejszego muzeum im. Jana Komeňskiego, słynnego pedagoga, który urodził się w tymże mieście. Toteż u wejścia do Muzeum stoi jego potężny, brązowy pomnik na wysokim cokole.

Uhersky Brod jest cichym, spokojnym powiatowym miastem, liczącym dziś zaledwie kilkanaście tysięcy mieszkańców, mającym jednak bardzo bogatą przeszłość. Po zwiedzeniu dużego i bogatego muzeum, różnych zabytków, a między nimi wspaniałego kościoła farnego, stojącego dosłownie w rynku, skierowaliśmy się na przeciwną stronę kraniec, gdzie było widać wieżę innego kościoła. Wkrótce znaleźliśmy się w imponującej świątyni, o wystroju barokowo-rokokowym z mnóstwem ołtarzy. U wstępu przyjaciel objaśnił mi, że do r. 1951 był to kościół dominikański, następnie został oddany pod opiekę miejscowego proboszcza.

Weszliśmy do prawej, bocznej nawy i stanęliśmy przed jednym z ołtarzy. Ze środkowego obrazu spoglądała w naszym kierunku poważna, smutna Czarna Pani, z dwiema szramami na prawym policzku. Ta sama, jaka mieszka w Polsce na Jasnej Górze. Kiedy

przyglądałem się temu niespodziewanemu zjawisku, tak odległemu od Polski, posłyszałem głos ... po czesku:

— Tak, tak! Matka Boska Częstochowska, tylko że tutaj od dawna czczona jako Matka Boska Różańcowa i to znacznie wcześniej, aniżeli w Częstochowie. I to jest właśnie oryginał, a u Was w Polsce jest tylko kopia.

Musiałem się zachnąć, nie słowem, lecz ruchem, bo przewodnik mój jakby mnie chciał uspokoić, dodał: — Tak wierzą tutaj, tak mówią tutejsi. Mnie się wydaje, a nawet jestem tego pewien, że ten obraz to kopia i prawdopodobnie wielokrotnie naprawiana. Ale niewątpliwie kopia bardzo stara.

Znalazszy nieco wolnego czasu udałem się do proboszcza, który sam jeden obsługuje oba kościoły. Człowiek raczej młody, powtórzył mi panującą opinię, legendę czy podanie, że właśnie Uhersky Brod jest dawniejszą siedzibą Matki Boskiej, w Polsce zwanej Częstochowską ale tutaj Różańcową. On jednak bliżej tej sprawy nie zna, bo jest tutaj niedawno.

Całą tą sprawą zostałem żywo zaintrygowany. Ostatecznie uspokoiłem się przypuszczeniem, że na pewno nie znalazłem jakiejś rewelacji; że w Częstochowie muszą o tym wiedzieć doskonale i jest uwzględnione w dziejach Obrazu. Przynajmniej na marginesie, jako jedno z podań czy legend. Przypomniałem sobie bowiem, że jeszcze dzieckiem będąc słyszałem opowiadanie ojca, skąd się wzięły szramy na policzku Matki Bożej; że są to ślady cięć husyckiej szabli. A wiadomo w ogóle, że ruch husycki był ruchem społecznym czysto czeskim. Przeglądając jednak literaturę dotyczącą dziejów Obrazu jasnogórskiego, nigdzie nie znalazłem ani wzmianki o tym, co słyszałem w Uh. Brodzie. Przecież problem pochodzenia Obrazu Częstochowskiego jest sprawą bardzo ważną. Dotyczy ona nie dwóch miejscowości, nawet nie dwóch klasztorów w tym samym kraju, ale dwu odrębnych państw. Zaciekawienie więc wzrosło tym bardziej, że w międzyczasie dowiedziałem się o kulcie Matki Boskiej Częstochowskiej również na Słowacji, także na Orawie, i to już od XVII w., gdzie znajdowała się kopia obrazu ufundowana przez Wilczków¹. Zwróciłem się znów do dra Pavelčika, czy nie ma w tej

¹ Wizerunek Matki Boskiej, zwanej w Polsce Matką Boską Częstochowską, a może tylko typ wizerunku, wydaje się że na południe od Polski był bardzo popularny. Jak stwierdza artykuł w „Słowie Powszechnym”, w dodatku „Życie Katolickie” nr 2 1968, pt. „Kopia obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej na Węgrzech”, sygnowany H. B.: „(...) w wiosce Sopronbaufalva w tamtejszym kościele znajduje się kopia obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej nazywanej na Węgrzech Czarną Madonną, i to kopia z XV wieku”. I ciekawe: tenże obraz już w XV wieku był pod opieką paulinów. Autor artykułu nie podaje, aby była z nim związana legenda, że go malował św. Łukasz. Można by puścić wodze wyobraźni

materii jakichś dokumentów, kronik, literatury itd. Na to wszystko otrzymałem spory pakiet, a w nim cały plik odpisów ze starych kronik i innych źródeł. Obok tego spory tom pt. *Pamiętki mesta Brodu Uherského Václava Fr. Letochy z r. 1724*, wydany drukiem już powtórnie, a mianowicie w roku 1942. Zanim jednak zajmujemy się tymi materiałami i zestawimy je z oficjalną polską, tj. częstochowską wersją dziejów Obrazu Czarnej Madonny, przypomnijmy je sobie najpierw w zasadniczym skrócie, opierając się na wydawnictwach polskich, a ściśle jasnogórskich.

Najstarszą publikacją, jaką mi się udało zdobyć, to: *Krótkie podanie historii starożytnego Obrazu Bogarodzicy Maryi na Jasnej Górze przy Częstochowie, przez Władysława Xiążęcia Opolskiego w r. 1382 złożonego ...*, wydana w r. 1820. Więc: Obraz namalował św. Łukasz Ewangelista na stoliku cyprysowym. W czasie zburzenia Jerozolimy w r. 72 obraz cudem uniknął zniszczenia. Znalazła go ok. r. 320 cesarzowa Helena i przeniosła do Konstantynopola. Kiedy cesarz Karol w r. 803 powracał z wojny przeciw Saracenom, ów obraz łącznie z innymi cennymi pamiątkami otrzymał w darze od cesarza Nicefora i złożył je w Akwizgranie. Jedynie obraz Matki Bożej „ustąpił” Leonowi księciu ruskiemu w nagrodę za pomoc. Książę Leon obraz złożył na zamku w Belzu. Kiedy Władysław Opolczyk zajmował z ramienia Kazimierza Wielkiego Ruś Czerwoną i łamiąc opór książąt ruskich zdobywał ich zamki jeden po drugim, znalazł się wśród nich i Belz ze znanym nam obrazem. Książę umieścił go w zamkowej kaplicy. Z kolei oblegli zamek Tatarzy. Władysławowi udało się ująć z oblężenia. Uchodząc zabrał przede wszystkim piękny, cudowny obraz i złożył go na Jasnej Górze w r. 1382; od tego czasu do dziś tam przebywa.

W broszurze pt. *Historia Jasnej Góry*, wydanej nakładem i drukiem F. D. Wilkoszewskiego w Częstochowie, bez podania roku, ale prawdopodobnie w 1936 lub 37, powtórzono wersję dosłownie. Czyli że w ciągu przeszło 100 lat nie znaleziono czy nawet nie poszukiwano źródeł do historii obrazu, pozostając na tych najdawniejszych. To samo znajduje się w innej broszurze pt. *Jasna Góra*, wydanej przez Wydawnictwo Apostolstwa Prasy w Częstochowie².

i postawić hipotezę, że namalowali go ci sami malarze, którzy odtworzyli obraz Madonny z Częstochowy. Ale sam problem istnienia tyłu wizerunków wymaga specjalnych badań.

² Już po napisaniu niniejszego studium, najzupełniej przypadkowo zapoznałem się z pracą o. Sykstusa Szafránca pt. *Jasna Góra — Studium z dziejów kultu Matki Boskiej Częstochowskiej*, zamieszczonej w „Sacrum Poloniae Millennium”, t. 4, Rzym 1957. Autor studium w zasadzie przyjmuje oficjalną wersję polską dziejów obrazu, jednak nie wie o istnieniu wersji morawskiej, o kopii obrazu w Uherskim Brodzie ani o tamtejszych materiałach. Autor jednak stwierdza, że nawet w wersji polskiej istnieją nieścisłości, czemu daje wyraz w swej pracy na s. 31: „Zadne źródła nie uprawniają do twierdzenia, że obraz został przekazany

A teraz przejdźmy do wersji morawskiej. Opierał się będąc nie na tradycji uherskobrodzkiej, ale na odpisach z kronik, między innymi:

1. Annotationes Matyáše Haškonía z roku 1666,
2. Pametní kniha Martina Ležáka z r. 1683,
3. Památky města Brodu Uherského Václava Fr. Letochy z r. 1724,
4. Breve chronicor hunobrodense z r. 1755,
5. Kronika dominikánského kláštera w Uh. Brodě z r. 1780,
6. Paměti král. města Uh. Brodu z r. 1903³.

Zacznijmy od najstarszego przekazu, tj. kroniki Matiasa Haskoniusa, zakończonej 15 lipca 1666 r. Autor jej był w Uh. Brodzie najpierw rektorem szkoły, później radnym i wielokrotnym burmistrzem a także wielkorządcą państwa uherskobrodzkiego. Kronikę zakończył słowami:

„Te wiadomości są wyszukane z rozlicznych pism, które jeszcze po częstych i niszczących pożogach i zniszczeniach miasta dały się odnaleźć, jak również przez godnych zaufania, żyjących dotychczas ludzi były i są opowiadane”.

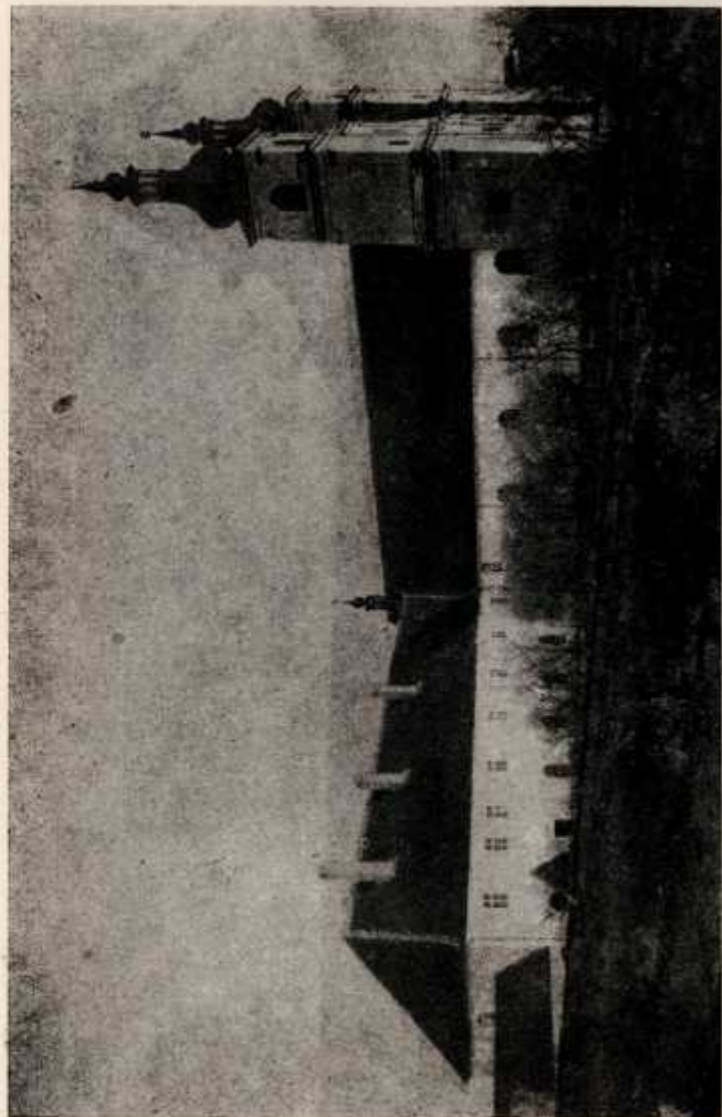
Co tedy ów kronikarz mówi o interesującym nas obrazie:

„W roku 1262 w Uh. Brodzie założono klasztor reguły św. Dominika pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. W tymże klasztorze został złożony cudowny obraz NMP namalowany przez św. Łukasza Ewangelistę. Do klasztoru ścigały liczne pielgrzymki nie tylko z Czech ale i z Węgier, Austrii, z Polski i ze Śląska. Ale kiedy powstały wojny tureckie, tatarskie i innych narodów, które Morawy przywiodły do ruiny, zakonnicy bojąc się, aby cudowny obraz nie wpadł w pogańskie ręce, przenieśli go do Polski i umieścili w Częstochowie nie podając w którymby to mogło być roku. Ze nie został z Częstochowy odebrany i przeniesiony z powrotem do Uh. Brodu, to tylko na skutek długotrwałych wojen, w czasie których nie tylko klasztor ale i całe miasto wielokrotnie było burzone i palone. Wreszcie, miastem przez 200 lat władali kacerze i dopiero w r. 1630 oddano klasztor dominikanom”.

Tyle M. Haška. Z powyższego wynikałoby więc, że obraz do Polski dostał się już w wieku XIV, jak to zresztą mówi wersja polska. Dalej, jeśli legenda polska o autorstwie obrazu pokrywa się całkowicie z wersją morawską, to opierając się na omawianej kronice przyszlaby do Częstochowy łącznie z obrazem, a więc z Uh. Brodu.

przez Opolczyka w r. 1382. W braku [? — uwaga autora] innych relacji należy przyjąć jedyną, w tym wypadku podaną przez Risinius: 31 sierpnia 1384 r.”.

³ Wykazane powyżej odpisy wyjątków kronik autor otrzymał w Muzeum w Uherskim Brodzie i na tym miejscu składa drowi Janowi Pavełčíkowi serdeczne podziękowanie; odpisy są w posiadaniu autora.



17. Uherski Brod, klasztor Dominikanów (do r. 1951)



18. Matka Boska Częstochowska



19. Uherski Brod, Matka Boska Różańcowa.
W publikacji: *Památki města Brodu Uherského Veclava Letochy z r. 1724*, wydanej
w r. 1942, reprodukcja tego obrazu podpisana jest słowami: „Kopia obrazu P. Maryi
Częstochowskiej”

KROTKIE PODANIE HISTORYY

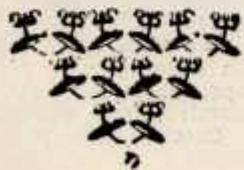
Starożytnego Obrazu, Boga-Rodzicy MA-
RYI, na Jasney-Gorze przy Częstochowie.

przez

WŁADYSŁAWA Xiążęcia Opolskiego, w
roku 1382. złożonego.

Z OPISANIEM

Kościoła, Klasztoru Warowni,
i Przywileciow, Mieysca tego;
przez wielu Krolow, i Pa-
piezow, nadanych,
do Roku 1820.



20. Karta tytułowa najstarszej publikacji, zawierającej hi-
storję Cudownego Obrazu na Jasnej Górze

Młodszym od powyższego przekazu jest „Księga pamiątkowa Marcina Leżaka z r. 1683”, w którym to roku oddziały Tökolego⁴ zdobyły miasto Uh. Brod, spaliły je a znaczną część mieszkańców wymordowały. Leżak, który był wówczas burmistrzem i ocalał z pogromu, po ukończonych zamieszkach w specjalnej księdze spisał ciężkie straty, jakie miasto wówczas poniosło. Przy sposobności zamieścił w owej księdze krótką historię miasta, a w niej powtórzył za swoim poprzednikiem, tj. Hašką, wiadomości o klasztorze dominikańskim i cudownym obrazie. Wiadomości te uzupełnił jednak tradycją, jaką przechowywali starzy ludzie oraz zakonnicy, którzy po zamieszkach wojennych wrócili do miasta. Przeorem dominikanów a równocześnie i proboszczem był w tym czasie Abraham Clevský.

Między innymi wiadomościami dominikanie przekazali autorowi treść pochodzącego z Polski dokumentu, względnie przywileju, mocą którego Częstochowa miała wypłacać klasztorowi w Uh. Brodzie (najprawdopodobniej rocznie) 300 złotych morawskich:

„...nie z innej przyczyny, jak za ten cudowny obraz NMP, który stąd do Częstochowy podczas wojennej zawieruchy był przewieziony i złożony w depozycie. Podaje pan Erazim, mieszczanin uherskobrodzki, że pamięta, jak jego ojciec Marcin Erazim, jeżdżąc z furmaństwem do Polski, takie pieniądze z Częstochowy już po szwedzkim najeździe do tutejszego klasztoru przywoził. Jak się potem zmieniło, nie wiadomo”.

Następnym kronikarzem, a może raczej historykiem miasta Uh. Brodu jest Wacław Franciszek Letocha, który w r. 1692, mając dopiero 23 lata życia, został pisarzem miejskim. Porządkując archiwum po burzliwych czasach zapoznał się z przeszłością miasta i w 1724 wykończył obszerną pracę pt. „Zabytki miasta Uherskiego Brodu”, który to rękopis w chwili obecnej znajduje się na miejscu, w archiwum miejskim. W r. 1942 Bogumił Sobotik wydał *Zabytki* i opatrzył je krytycznymi uwagami. A oto dzieje obrazu według Letochy (s. 7—9):

⁴ W ciągu XVI w. węgierscy, a szczególnie siedmiogrodzcy magnaci przeszli na różne wyznania reformatorskie, zwłaszcza na kalwinizm. Doszło do zamieszek na tle religijnym, bardzo ostrych za Rudolfa II, po czym nastąpił okres tolerancji. Prześladowanie innowierców węgierskich nabrało na sile za cesarza Leopolda I, na skutek czego w r. 1687 wybuchło powstanie, którego jedną z najgłówniejszych postaci był Stefan Tököly. Przeciw Habsburgom stanęła przeważająca ilość węgierskich magnatów, jednak ostatecznie powstanie zostało stłumione; uczestnicy albo zgineli w walkach, albo dali głowy pod miecz. 30 IV 1671 r. w Wiener Neustadt zostali ścięci dwaj główni przywódcy, tj. Piotr Zrinyi i jego szwagier Franciszek Frangepani. Nielicznym tylko, ewent. rodzinom udało się zbiec do sąsiednich krajów, w tym i do Polski (rodzina Kadyi). A że w czasach wojen religijnych ma miejsce masowe niszczenie świątyń przeciwników wyznaniowych, ucierpiał też i Uh. Brod. — Powyższe wiadomości uzyskałem od dra Stanisława Kadyia, za które mu dziękuję.

Król Andrzej⁵, otrzymawszy od cesarza konstantynopolińskiego obraz Najśw. Bożej Rodzicielki, malowany przez św. Łukasza, zbudował kościół dla tego obrazu i bogato go wyposażył. A jak „... ojcowie dominikanie o tym jednomyślnie przekazują, że tenże obraz za czasów herezji był stąd zabrany przez ich własnych konfratrów, którzy podobno byli Polakami. Ci będąc ścigani przez kacerzy obraz ze sobą do Polski zabrali i w Częstochowie złożyli”.

Autor kroniki przytacza następnie polską wersję dziejów Obrazu aż do czasu, kiedy znalazł się w Częstochowie. Ale podkreśla, że są to polskie tradycje, których on nie uznaje. Opowiada się natomiast za tym, że Obraz darował klasztorowi król Andrzej, że w Uh. Brodzie przebywał 255 lat, ale nie ma pewności, jakim sposobem znalazł się poza Uh. Brodem. Wyraża też wątpliwość, aby go z miasta zabrali i aż do Częstochowy wywieźli polscy mnisi tej samej reguły, gdyż inni związani z tutejszym klaszturem takiego skarbu ze swoich rąk by nie oddali.

Natomiast, powołując się na przekazy Waclawa Hajeka i Jana Beckovskiego⁶, dając im wiarę opowiada, że kiedy w r. 1315 żupan Mateusz, zbuntowawszy się przeciwko królowi Karolowi, napadł na Morawy i usiłował zdobyć Uh. Brod, zakonnicy nie czując się bezpieczni, załadowali na wozy co cenniejsze rzeczy, a przede wszystkim cudowny obraz i chcieli uciec. Ale złapani przez Węgrów stracili wszystko i obraz również. Król Karol, pokonawszy z kolei żupana Mateusza, skonfiskował wszystkie jego dobra. W ten sposób również cudowny obraz stał się jego własnością. Za szczególne zasługi dla korony polskiej podarował ten obraz Władysławowi ks. Opolskiemu. Autor podkreśla wreszcie, że powyższe opowiadanie jest prawdopodobniejsze od tego, które głoszą polscy pisarze⁷.

Nasz kronikarz zajął się również owymi 300 złotymi, które wydają mu się problematyczne. Przytacza wprawdzie zapiskę z kancelarii miejskiej, o której powyżej była mowa, że „...niejaki Marcin Erazim, który do Polski jeździł za handlem i pieniądze te z Częstochowy przywoził, nie jest to jednak pewne”. A tłumaczy to tak: Król Karol⁸, który był dobrodziejem dominikanów w Uh. Brodzie,

⁵ B. Sobotik w: *Památky města Brodu Uherského Fr. Letochy z r. 1724*, na s. 136, przypis 6 wyjaśnia, że Andrzej I (1046—1061) król węgierski, nie był królem czeskim i że wersja o założeniu przez tegoż kościoła powtarza Letocha za wcześniejszymi kronikarzami.

⁶ B. Sobotik na s. 136 w przypisie 9 powołuje się na: Václav Hájek z Libočan, *Kronika česká*, r. 1541, f. 258. Jan Beckovský, *Poselkyně ...*, r. 1700 s. 491.

⁷ Kronikarz mówi, że Karol podarował obraz Opolczykowi, jako król Polski. Jest to pomyłka, Karol był faktycznie ojcem Ludwika króla polskiego.

⁸ W odnośniku 12, s. 137, Sobotik za Letochą wyjaśnia, że to Karol IV jako margrabia morawski, 25 III 1338 r. darował dominikanom uhersko-

gdy tylko dowiedział się, że cudowny obraz znalazł się w Częstochowie i tam został zatrzymany, „... wskutek czego dominikanie stracili wiele dochodów, nie tylko zwiększył ich intraty, ale i nadał im przywilej [był w kancelarii miejskiej ale zaginął — wyjaśnienie autora kroniki], na mocy którego miano im płacić rocznie 300 złotych” (być może z jakichś królewskich dóbr).

Letocha wyjaśnia jeszcze w swej kronice, skąd wzięły się szramy na policzku Matki Boskiej (jak wiemy wersja polska tłumaczy je cieciami szabli), a powołuje się tu na świadectwo ojca Norberta Ratinowk'ego, zmarłego w miejscowym klasztorze w r. 1693 w wieku 80 lat. Według tradycji klasztornej, kiedy w czasie zaburzeń wojennych dominikanie opuszczali klasztor w Uh. Brodzie i cudowny obraz spieszenie rzucili na wóz, konie z miejsca nie chciały ruszyć. Woźnica smagając je biczem dwukrotnie przypadkowo uderzył w twarz Matki Boskiej, z czego powstałe ślady do dziś są widoczne na obrazie⁹.

Czwartą z kolei kronikę, raczej również historię miasta Uh. Brodu, w której przedstawione są losy obrazu, napisał ok. 1730 r. o. Metody Danke. Znowu opierając się na materiałach klasztornej archiwum. W swej pracy podtrzymuje poprzednie przekazy, że to Andrzej II, król węgierski wystawił kościół dla cudownego obrazu, który otrzymał w darze od cesarza carogrodzkiego. Obraz ten w czasie zawieruchy wojennej dostał się do Polski, do Częstochowy. Danke, podobnie jak inni kronikarze, dobrze zna polską wersję historii obrazu, widocznie sprawa ta była wciąż aktualna; akcentuje jednak, że mieszkańcy Uh. Brodu nie uznają jej. Sam uznając miejscową opinię opowiada się za wersją Waclawa Hajka¹⁰. Ta zaś, jak już uprzednio przedstawiono twierdzi, że w r. 1315, dominikanie uciekając z zagrożonego miasta wpadli razem z obrazem w ręce wojsk króla Karola. Ten ofiarował obraz Władysławowi Opolczykowi. Kończąc autor akcentuje, że obraz został miastu siłą złupiony.

Wszystkie wyżej wymienione kroniki, tak miejskie jak i klasztorne, zajmują się na wstępie zagadnieniem czasu założenia miasta Uh. Brodu, jak i osobą założyciela. Dla naszego zagadnienia jest

brodzkim łąkę, należąca do miasta. Oryginalny dokument znajduje się w archiwum klasztoru CDM VII. 195.

⁹ Stare pokolenie na Rzeszowskim Podgórzu — z których to terenów ludzie przez wiele wieków mieli liczne kontakty ze Słowacją i Morawami — do niedawna jeszcze śpiewali, bądź też odmawiali w formie „domowej modlitewki” zabytek folklorystyczny, mający wszelkie cechy ludowego apokryfu (zob. Aneks). W naszym apokryfie-modlitewce przede wszystkim uderza jakieś ściślejsze powiązanie nie z polską wersją historii Obrazu Częstochowskiego, ale właśnie z morawską.

¹⁰ Václav Hájek z Libočan, *Kronika česká*, 1541 f. 285. Podaje o tym Sobotik w wydaniu kroniki Letochy, s. 136 przypis 11.

to sprawa właściwie nieistotna. B. Sobotik¹¹ mówi, że w archiwum miejskim Uh. Brodu znajduje się oryginalny akt lokacyjny z roku 1272, wydany przez króla Przemysła Otokara II.

Omawiane kroniki dużo miejsca poświęcają cudownemu obrazowi Matki Boskiej, według wszystkich namalowanego przez św. Łukasza Ewangelistę — w czym zgadzają się z wersją polską. Różnią się między sobą jedynie ustaleniem czasu, kiedy obraz miał się dostać do Uh. Brodu. Zgodne są natomiast, że jego opiekunami byli od początku dominikanie, a wiadomo, że to oni byli inicjatorami i propagatorami nabożeństwa różańcowego. Mimo tego, że obraz znalazł się ostatecznie w Polsce, w Częstochowie, o czym dobrze wiedzą XVII-wieczni kronikarze uherskobrodzcy, to jednak Matki Boskiej tej nie nazywają Częstochowską, ani też Uherskobrodzką, lecz Różańcową, zresztą do dnia dzisiejszego.

Morawskie kroniki zgodne są następnie w tym, że nie uznają polskiej wersji, podającej jaką drogą obraz znalazł się w Częstochowie. Natomiast twierdzą, że cudowny obraz został Uh. Brodowi zrabowany w czasie zaburzeń wojennych i z tą stratą miasto się nigdy nie mogło pogodzić; wciąż czuło żal po jego utracie.

Jak nam doskonale wiadomo, polska wersja dziejów obrazu nie mówi o tym, jakoby obraz ten przebywał i to przez dłuższy czas w Uherskim Brodzie. Czy wobec tego ten przekaz, tak zgodnie brzmiący w źródłach morawskich, można zdecydowanie odrzucić i nie uznać go?

Jest faktem, że kult pewnych świętych przenosił się z kraju do kraju. Specjalnym kultem cieszyły się również z kraju do kraju przenoszone wizerunki świętych, rzeźbione czy malowane. W naszym wypadku sytuacja wydaje się bardzo specyficzna, a to ze względu na ogromną sławę, jaką obraz cieszył się najpierw na Morawach, następnie w Polsce. Wydaje się więc, że należy uznać fakt, iż nasz obraz przebywał dłuższy czas w Uh. Brodzie, skąd dopiero dostał się do Polski. Jaką zaś drogą do nas przybył, jest interesującym zagadnieniem. Aby je rozwiązać, należałoby podjąć szersze badania, przede wszystkim na Morawach.

Zastanawiającym jest również przekaz, że klasztor w Częstochowie płacił klasztorowi w Uh. Brodzie coś w rodzaju odszkodowania, wcale znacznego, bo w wysokości 300 złotych; o czym świadczy notatka w archiwum miasta Uh. Brodu. Zakwestionowanie tego przekazu przez późniejszego kronikarza, zdaje się być wynikiem jakiegoś zażenowania. O tej opłacie słyszałem również w czasie mej bytności w Uh. Brodzie, nie jestem jednak pewien, czy jest to rzeczywiście tradycja, czy też tylko znajomość literatury przez tamtejszych

szych mieszkańców. Ciekawą więc rzeczą byłoby zbadać, czy podobne zapiski znajdują się w kronice częstochowskiej.

Powyższą notatkę można jeszcze inaczej traktować; może być ona echem nie tyle sporu między obu klasztorami, ile śladem pretensji wysuwanych przez dominikanów z Uh. Brodu. Wysuwanie pretensji mogło trwać nawet dłuższy czas i być może zubożałemu klasztorowi dominikańskiemu zamożny klasztor na Jasnej Górze przysyłał pieniądze w formie zapomogi. Wreszcie być może, że ostatecznie Częstochowa owe pretensje skwitowała, przysyłając uherskobrodzkim dominikanom kopię cudownego obrazu i to jeszcze w XVII w. Bowiem Leżak, w kronice miejskiej z r. 1683 pisze, że ołtarz różańcowy jest ozdobiony kopią cudownego obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej (już Częstochowskiej!), który jest celem tradycyjnej różańcowej pielgrzymki, odbywanej corocznie w pierwszą niedzielę października. Jeśli tedy kronikarz w II połowie XVII w., a więc w niedługi czas po odbudowie klasztoru pisze o tradycyjnych pielgrzymkach, to być może była to jeszcze tradycja średniowieczna, a która została wznowiona po uzyskaniu kopii obrazu.

Jeśli uznamy morawską wersję, że nasz cudowny obraz dostał się do Częstochowy nie jako dar, ale jako depozyt na czas wojenny, to w konsekwencji musielibyśmy uznać, że pretensje Uh. Brodu do odzyskania skarbu były słuszne. Przypuszczać też można, że klasztor jasnogórski wzbrańał się przed oddaniem obrazu i ewentualnie mógł się powoływać na przedawnienie. Przecież morawskie kroniki mówią o wojnach i zaburzeniach, trwających ponad 200 lat. A jest to czas bardzo długi. I wreszcie, pretensje dominikanów mogły być wysunięte nie wcześniej, jak dopiero po wojnach szwedzkich, po obronie klasztoru, kiedy to sława obrazu stała się wprost imponująca i szeroka.

Gdyby tak przeprowadzić szczegółowe badania, kto wie, czy nie znalazłoby się w Polsce sporo analogii do powyższej historii. Może taką będzie wieś Wietrzno w pow. Krosno, w woj. rzeszowskim. Otóż w tamtejszym kościele znajduje się obraz Matki Boskiej, zwanej tutaj Koszycką, a który według tradycji został do Wietrzna przywieziony z Koszyc na Słowacji. Obraz jest niewątpliwie gotycki, wymaga jednak przebadania. W okresie do I wojny światowej na odpusty do Wietrzna przychodziło bardzo wielu, dosłownie tysiące Słowaków, jak to pamiętają starzy ludzie i stwierdzają zapiski w kronice parafialnej. Czy obraz Matki Boskiej Koszyckiej nie został przechowany na Podgórzu również na czas wojny?

Wietrzno od Słowacji leży stosunkowo niedaleko. Znacznie dalej leży Stara Wieś koło Brzozowa, gdzie znajduje się klasztor jezuitów, zaś obok klasztoru kościół z cudownym obrazem, przedmiotem wielkiego kultu i celem licznych pielgrzymek w czasie odpustów. Obecnie są to pielgrzymki wyłącznie z Polski, ale przed I wojną świa-

¹¹ F. Letocha, *Památki města ...* w wydaniu B. Sobotika, Uh. Brod 1942 s. 136 przyp. 8.

tową, jak pisze autor monografii kościoła i klasztoru „...od wieków corocznie przybywały stamtąd [tj. ze Słowacji] kompanie pątników w liczbie od 400 do 1000 osób na dzień 8 września...”¹². Dlaczego? — narzuca się pytanie.

W tejże monografii czytamy dalej (s. 14):

„Wieść głosi, że obraz, jak wiele podobnych, zjawiał się na drzewie w drugiej połowie 14 w., a miał do Starejwi przywędrować z miasteczka Homonna na Słowacji. Niebawem też mieli przybyć sami Słowacy, by skarb swój zabrać z powrotem...”

Musi się przyznać, że analogia z dziejami obrazu częstochowskiego — według wersji uherskobrodzkiej — nadzwyczajna.

Trzecim znanym mi analogicznym przykładem to Kobylanka koło Gorlic, również w województwie rzeszowskim. W tamtejszym kościele znajduje się obraz Chrystusa Ukrzyżowanego, cieszący się także nadzwyczajnym kultem, co jest przyczyną bardzo licznych pielgrzymek. Te dawniej przybywały również i ze Słowacji, zwłaszcza z okolic Bardiowa, a składały się dosłownie z tysięcy ludzi. Przybywały, jak i do innych tego typu miejsc odpustowych, aż do I wojny światowej. Wśród słowackich pielgrzymów wciąż utrzymywała się wiara, że obraz pochodzi ze Słowacji i, jeśli tamtejsi mieszkańcy będą mu wierni, będą go odwiedzali i modlili się do niego, to kiedyś powróci na dawne swoje miejsce¹³.

Do szeregu miejsc odpustowych na Podgórzu, licznie odwiedzanych w czasie odpustów, należy Tarnowiec koło Jasła. W kościele w Tarnowcu znajduje się gotycka figura Matki Boskiej, o której tak czytamy:

„Statua ta już na początku XV stulecia znajdowała się w kościele OO. Karmelitów w Jasle i już wtedy czczoną była jako cudowna; po spaleniu się tego kościoła w r. 1785 ocalawszy przeniesiona została do Tarnowca. Istnieje podanie, że pochodzi z Węgier i nosi w okolicy miano Matki Boskiej Węgierskiej; lud z Węgier, osobliwie z okolicy Stropkowa licznie niegdyś do Jasła uczęszczał i teraz do Tarnowca uczęszcza dla pomodlenia się u tej Statuy”¹⁴.

¹² Ks. J. Pachucki i T. J., *Matka Miłosierdzia...*, Kraków 1927 s. 14.

¹³ Informacji udzieliła mi w r. 1959 rodaczka i mieszkanka Kobylanki Aniela Czaja, lat 75.

¹⁴ Przytoczony tekst znajduje się na odwrocie kolorowego obrazka (w posiadaniu autora), wykonanego techniką litograficzną w zakładzie R. Waldheima w Wiedniu, prawdopodobnie w końcu XIX w. Wówczas to Słowacja wchodziła w skład królestwa Węgier, a te z kolei w monarchię austro-węgierską, do której należała też tzw. Galicja, południowa część Polski. Do Tarnowca bynajmniej nie przychodzili Węgrzy ale Słowacy. Stropków leży w Słowacji, kilkanaście kilometrów na południe od Polski i województwa rzeszowskiego. Podobnie blisko leży Homonna (dziś Humenne), skąd ma pochodzić Matka Boska Starowiejska. Zresztą Słowacy przychodzili do nas nie tylko na odpusty, także na jarmarki.

Chociażby już na podstawie powyższych przykładów śmiało można wysunąć hipotezę, że Polska, jako kraj słynny z tolerancji w wiekach XV i XVI, był miejscem schronienia tak dla katolików, jak i innowierców, uchodzących z krajów, gdzie nie tylko nie było tolerancji, ale jeszcze toczyły się zacięte i pełne nienawiści wojny religijne. I dalej, jak widać z przytoczonych faktów, do Polski chronili się nie tylko ludzie. W razie niebezpieczeństwa, jak do kasy pancерnej przywożono tu cenne przedmioty. W naszym wypadku cudowne obrazy czy figury razem z kultem z nimi związanym, który trwał dalej na nowym miejscu. Świadczyłoby to o dużej jedności kulturowej tych stron, mimo takiej przegrody, jaką stanowiły góry. A że zamieszki wojenne, z silnymi akcentami religijnymi na południe od Karpat, trwały właściwie kilka wieków, przywiezione przedmioty kultu w miejscach schronienia w międzyczasie zadomowiły się już na dobre i zyskały sobie pełne prawa obywatelstwa. Ich starożytności nikt nie kwestionuje, owszem, badania konserwatorskie, gdzie były przeprowadzone, potwierdzają autentyczność tych zabytków.

Po tej dygresji wróćmy do naszego, zasadniczego zagadnienia; opierając się już nie tylko na tradycji, ale i na przedstawionych powyżej morawskich kronikach, śmiało można przyjąć, że obraz Matki Boskiej Uherskobrodzko-Częstochowskiej winien być rzeczywiście bardzo stary. Frującym jest więc zagadnienie, czy obraz, który znajduje się w Częstochowie, podobnie jak w wymienionych miejscach w Małopolsce, jest tym samym, który podobnym kultem był otoczony w Uherskim Brodzie od XIII wieku.

W latach 1948—52 została przeprowadzona gruntowna konserwacja obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej pod opieką prof. Rudolfa Kozłowskiego, który też w tym czasie dokonał szczegółowych badań technologicznych. Wyniki tych badań prof. Kozłowski ogłosił drukiem¹⁵. Jego zdaniem obecny obraz jest późniejszego pochodzenia, ściśle z XV w., i jest powtórzeniem dawnego malowidła enkaustycznego (późnostarochrześcijańskiego), które uległo zniszczeniu prawdopodobnie w czasie rabunku klasztoru w roku 1430. Wobec takiego postawienia sprawy obraz nasz nie byłby tym, który dominikańscy zakonnicy wywieźli z zagrożonego Uh. Brodu gdzieś w XIV w., obojętnie jakim sposobem; ale stanowiłby powtórzenie, dokonane być może nawet na samej Jasnej Górze w XV w. A przeto posiadałby wszelkie prawa do nazwy „Matki Boskiej Częstochowskiej”¹⁶.

¹⁵ Sprawozd. PAU, t. 53: 1952 nr 6 s. 333.

¹⁶ Tutaj znowu muszę odwołać się do studium o S. Szafrancu, który na s. 12—13 pisze, że na polecenie króla Władysława Jagielly zniszczony obraz poddano naprawie. Tenże sam autor na s. 28 twierdzi: „Obecne malowidło jest dziełem malarzy niekrajowych, wykonanym w Krakowie po 16 IV 1430 a przed 30 V 1434 r. Pierwotne malowidło zostało zdarte

Pochodzenie Częstochowskiego Obrazu rozstrzyga właściwie prof. Karol Estreicher, twierdząc że powstał w Czechach. Niezależnie od szczegółowej analizy formalnej i technologicznej powołuje się na częstochowskie źródło, a to rękopis z Archiwum Klasztornego. Jest nim rękopis z r. 1474, noszący tymczasową sygnaturę „s. t.”. W rękopisie znajduje się najstarsza historia Obrazu, rozpoczynająca się od słów: „*Translatio tabulae Beatae Mariae quam Sanctus Lucas depinxit propriis manibus*”¹⁷.

Nawiązując do poprzednich moich wywodów wydaje mi się, że uherskobrodzcy dominikanie, kiedy wreszcie powrócili na swoje miejsce, pobudowali się z powrotem i na dobre zadomowili, dowiedziawszy się o wielkim kulcie i rozgłosie Czarnej Madonny i posiadając niewątpliwie do obrazu dawne prawa wysunęli żądanie zwrotu¹⁸. Czy jednak wiedzieli, że w Częstochowie jest czczony już nie pierwotny obraz, ale jego powtórzenie? Bez szczegółowych badań trudno dać na to odpowiedź, nawet przypuszczalną.

Jest rzeczą prawdopodobną — jak to już nadmieniałem — że Częstochowa pretensje do Uh. Brodu skwitowała, niezależnie od

przy ówczesnej konserwacji wraz z pierwotnym płótnem. Pozostały jedynie deski”. Autor na s. 13 pisze dosłownie: „Restaurację zniszczonego obrazu poruczono malarzom krajowym, którzy stosowali technikę wschodnią, tzn. malowali *more graeco*. Dokonują oni dzieła, lecz nazajutrz spostzegają, że praca ich okazała się daremną, bo farby spłynęły z wizerunku. Ponawiają wysiłki, lecz na próżno. Znowu to samo. Donoszą o tym królowi, który stwierdza ich nieumiejętność i wzywa malarzy zagranicznych. Przybývają oni do Krakowa z pismem cesarskim i wobec rady miejskiej biorą się do pracy, kończą ją, po czym udają na posilek śmiejąc się z nieudolności malarzy krajowych. Atoli dnia następnego spostzegają, że daremna ich praca, bo farby spłynęły z malowidła. Ponownie przystępują do dzieła, kończą je pomyślnie, naprawiają obraz należycie”. Jednak moim zdaniem należy odrzucić opinię, jakoby położona przez krajowych malarzy farba spłynęła, a co miało dotknąć też pierwszej próby malarzy zagranicznych. Niewątpliwie i jedni i drudzy musieli być wybitnymi fachowcami. Czy krajowi nie byli malarzami ruskimi, których przecież król używał do malowania świątyń, a których dzieła dochowały się do dziś? Można przypuszczać, że w rekonstrukcji zniszczonego obrazu chodziło przede wszystkim o podobieństwo do starego malowidła. Być może malarzom krajowym nie udało się to mimo kilku prób. Ale, czy widzieli oni obraz Czarnej Madonny przed zniszczeniem? Jeśli zaś chodzi o malarzy zagranicznych, źródła przytoczone przez o. S. Szafránca nie podają, jakiej byli narodowości. Tyle jedynie, że niewątpliwie za zezwoleniem cesarza, głowy cesarstwa rzymskiego narodu niemieckiego, w skład którego poprzez Austrię wchodziły również Czechy. Czy nie dlatego, że tamtejsi malarze mogli znać jeśli nie oryginał zniszczonego obrazu, to przynajmniej jego replikę lub kopię? Takie przypuszczenie pozwala przyjąć twierdzenie Karola Estreichera o czeskim pochodzeniu częstochowskiego obrazu (o czym poniżej).

¹⁷ K. Estreicher, *Madonna Częstochowska*, Sprawozd. PAU, t. 53: 1952 w. 5, s. 249.

¹⁸ *Annotationes Matyase Haskonia* z r. 1666.

zapomogi pieniężnej, również obrazem. A ściślej to kopią z kopii, wzgl. kopią z powtórzenia pierwotnego obrazu.

Cytowana już wielokrotnie i wydana w r. 1942 kronika Letochy zawiera wiele rycin odnoszących się do dziejów Uh. Brodu, wśród nich do dziejów klasztoru dominikańskiego. Ryc. 9 przedstawiająca omawiany obraz jest podpisana: „Kopie obrazu Censtochovske P. Marie v dominikanskem kostele”. Wydawca kroniki dobrze już sobie zdawał sprawę ze stanu faktycznego; rzecz nazwał po imieniu, mimo że wśród ludu może i jest lansowana inna wersja, a to o oryginalności obrazu przedstawiającego Matkę Boską Różańcową. Jeśli porównać obraz z Uh. Brodu i Matki Boskiej Częstochowskiej (zob. ryciny), to kopista — przyjmujemy że XVII-wieczny — starał się niby oddać charakter oryginału, ale o szczegóły zupełnie mu nie chodziło. Stworzył tedy dzieło jak najbardziej XVII-wieczne, a więc ze swojego czasu. Zastosował też, zwłaszcza przy malowaniu szat, kolory żywe, jasne. Chodziło mu widocznie o efekt według współczesnej konwencji.

Szukając argumentów na poparcie swojej hipotezy o przybyciu do Polski tak czczzonego obrazu, jak Matki Boskiej Częstochowskiej, posłużyłem się również analogiami z terenu dzisiejszego województwa rzeszowskiego. Na zakończenie swych wywodów zwrócę uwagę czytelnika jeszcze na jedno zjawisko, które w naszym zagadnieniu wydaje mi się bardzo ważne. Wyjdę od faktu oblężenia Jasnej Góry przez Szwedów i skutecznej jej obrony przez nieliczną załogę. O zwycięstwie niewątpliwie zadecydowała postawa obrońców. Ta zaś musiała być wynikiem z jednej strony ogromnej wiary w cudowność obrazu, z drugiej poczucia odpowiedzialności załogi twierdzy, że są obrońcami skarbu narodowego.

Teraz znów przejdźmy na Podgórze Rzeszowskie, gdzie w tymże samym XVII w. było wiele kościołów klasztornych i świeckich, chlubiących się posiadaniem cudownych obrazów, będących przedmiotem kultu i celem pielgrzymek tak krajowych, jak i zagranicznych. Ale też równocześnie bogate Podgórze było celem licznych najazdów tatarskich, raz rabunkowych, to znów politycznych. Najstraszniejszym z nich był w r. 1624, prowadzony przez Kantymira-murzę. Sięgnął również i daleko na Podgórze¹⁹. Skutki najazdu były straszne: niezależnie od setek miast i wsi spłonęło wówczas dziesiątki kościołów, niszczonej ze szczególną pasją przez mongolskich ma-

¹⁹ A. Kamiński i F. Kotula, *Statut dla wsi Swilczy i Woliczki z roku ok. 1628*, Rzeszów 1948 s. X—XII. Pisarz miejski łaucucki, Szymon Gbaur, opisując straszne zniszczenia dokonane w tym czasie przez Tatarów, twierdzi: „...wpadli Tatarowie na Podgórze aż po Krosno...”, *Ossolineum rkps II-2092*.

hometan²⁰. Mimo tego nawet na głównych szlakach pochodów ocalała pewna liczba kościołów, naturalnie łącznie z wyposażeniem. Z tymi kościołami związanych jest wiele podań i legend, często na temat cudownej obrony w tym nieszczęsnym 1624 roku²¹.

Fakt ten szczególnie mnie zainteresował. Przeprowadziwszy szczegółowe badania topograficzne, folklorystyczne, archiwalne a nawet archeologiczne, zagadkę rozwiązałem. Otóż pewne kościoły zostały zbudowane albo na dawnych grodach, albo na miejscach obronnych, specjalnie wybranych. Były też otoczone wałami i parkanami z potężnych belek. Toteż, kiedy wieś przez Tatarów nie została zaskoczona, a ludzie mieli jeszcze pewną ilość czasu, gromadzili się wokół obronnego kościoła i podejmowali walkę. A ponieważ Tatarzy, stosując błyskawiczny pochód nie mieli czasu na dłuższe obleganie nawet prymitywnych twierdz, więc pędzili dalej, pozostawiając zdeterminowanych obrońców.

Jeśli chodzi o Kobylanę, to w tamte strony Tatarzy nie sięgnęli. Byli jednak koło Krosna, spalili Brzozów i wiele okolicznych kościołów. W związku z faktem, że zachowały się obrazy w Starej Wsi i Wietrznie można przypuszczać, że zostały przez chłopów obronione, podobnie jak to miało miejsce w Hyżnem i Bliznem²². Znowu bardzo przejrzyste analogie.

Wbrew tytułowi, poruszyłem w niniejszym artykule nie jedno ale dwa zagadnienia, które jednak ściśle ze sobą się wiążą. Jednym z nich to dzieje Matki Boskiej Częstochowskiej, drugim jakiś bardzo ścisły związek kulturowy, łączący południową Polskę z Morawami

²⁰ Schematyzm diecezji przemyskiej na r. 1908, Przemysł 1907. W schematyzmie tym zamieszczono dzieje poszczególnych kościołów. Mówią o strasznych zniszczeniach w r. 1624.

²¹ W Bliznem k. Brzozowa zachował się kościół drewniany z końca XIV lub pocz. XV wieku. Ks. W. Michna w swoim „Pamiętniku historycznym” (rękopis znajduje się w Prez. PRN w Gorlicach) pisze o walce z Tatarami w tej wsi i o zwycięstwie nad nimi za przyczyną św. Michała Archanioła. W Hyżnem k. Rzeszowa, kiedy Tatarzy po spaleniu „dolnego kościoła” chcieli zdobyć drugi kościół w tej wsi, stojący na górze, biciem pędzili chłopów aby podpalili okalające go parkany. Wówczas Matka Boska z cudownego obrazu pogroziła berłem tatarskiemu wodzowi. Ten tak się tym przeraził, że padł martwy, a jego wojownicy odstąpili od obleżenia. — Kronika kościoła paraf. w Hyżnem I: Ks. W. Bogdan, *Matka Boska łaskami słynąca w Hyżnem, Rzeszów 1929*. Przytoczona legenda wskazuje na obronę kościoła i wyniesienie obrazu między obrońców, podobnie jak w Częstochowie w czasie szturmów.

²² F. Kotula, *Warownie chłopskie z XVII w. w Ziemi Przemyskiej i Sanockiej*, Studia i materiały z dziejów wojskowości, Wyd. MON t. VIII cz. I. Udokumentowałem tam kilkadziesiąt warowni chłopskich, w najważniejszej części wokół kościołów. W warowniach tych chłop wielokrotnie skutecznie się bronili.

i ze Słowacją²³. Ale też obu tych problemów nie uważam za rozstrzygnięte, a przytoczone zjawiska głównie jako sygnał, że w tym kierunku trzeba zwrócić większą uwagę. Należy poświęcić więcej wysiłków na badania po obu stronach Karpat.

Nie mam tu na myśli jedynie badań archiwalnych w obu krajach, zwłaszcza w Uh. Brodzie i Częstochowie, bowiem nie wszystkie wydarzenia w ciągu wieków znalazły udokumentowanie. Po drugie, ileż to źródeł archiwalnych przepało bezpowrotnie! Chodzi mi o przeprowadzenie badań terenowych, również troskliwych i wszechstronnych. Przede wszystkim o zebranie podań i przekazów ustnych, związanych z konkretnymi obiektami. Bowiem podanie wielokrotnie bywa jedynym źródłem, które z czasem też może zniszczyć lub przepaść.

ANEKS

APOKRYF ZE STRÓŻY

Poniższy apokryf został zapisany w Stróżach pow. Gorlice a ma tradycję bardzo starożytną. Jest rzeczą wielce prawdopodobną, że apokryf ten spełniał również rolę zamówienia na pewne choroby.

²³ Wielu historyków kultury ludowej i etnografów po obu stronach Karpat, coraz częściej używa dziś terminu „kultura karpacka”. Słyszysz się też coraz głośniejsze wezwania do rozpoczęcia intensywnych wspólnych badań nad tą kulturą uczonych polskich, słowackich, czeskich, ukraińskich, nawet rumuńskich. Nie tu miejsce na rozważanie tego zagadnienia, do którego posiadam zresztą wiele materiału. Zwróć tylko uwagę na jedno zjawisko, czasowo bardzo bliskie poruszonemu powyżej. W archiwum miasta Bardejowa na Słowacji zachował się tzw. „List drużyny Fedora Hlavatého z 25. júla 1493”, a który w tłumaczeniu brzmi: „Wy źli, niesprawiedliwi bardejowscy ludzie, którzyście naszych braci kazali powiesić, ludzi dobrych i niewinnych, jako wrogowie bez czci, którzy nikomu nie byli winni, i dlatego: jeśli nam przyjacielom i ich rodzinom nie złożycie czterysta złotych w złocie do trzech niedziel w klasztorze w Mogile koło Krakowa, albo u kartuzjanów w Lechnicy, tedy będziemy się mścić na waszych gardiach, na waszym majątku i na waszych poddanych, czy zaraz, czy później, dopóki ród nasz będzie istniał. Ten list pisano w górach, w dzień świętego Jakuba. Waško niewinny, Tymko niewinny (imięna straconych). Orawa, Muraň, Dunajec, Sanok, Przemysł, Rimawa”. Według nauki słowackiej (patrz: Aleksander H u š č a v a, *O činnosti zbojnických družín na severovýchodnom Slovensku na konci XV stor.*, Historické štúdie II SAV, Bratislava 1956 s. 181—215), jest to pismo zbójnickiego bractwa — sami nazywają się rodem — stowarzyszenia antyfeudalnego, które miało silne powiązania z Polską, jak to zresztą wynika z treści listu. Podpisy pod listem są wyliczeniem prowincji czy gmin, solidaryzujących się z jego treścią. Z sześciu wymienionych miejscowości, trzy leżą na terenie Polski. Jak wykazuje autor ww. rozprawy, do stowarzyszenia należeli Słowacy, Polacy, Rusini. Ten problem również wymaga przebadania ze strony polskiej, bo na Słowacji tym zagadnieniem bardzo się interesują.

Święty Łukasz Ewangelista — Nie siekajcie!
 Malował obraz Panny Maryi Bo tam złota nie znajdziecie!
 Czystej. Sami ranni poginiecie!
 Nie mógł ci go namalować, Nie rąbali,
 Musiał się nad nim zdrzemnąć. nie siekali,
 Najświętsza Panna przystąpiła. Postanęli,
 Sama ten obraz przyozdobiła. Podumali ...
 Zaprzęgajcie cztery konie, Jak woźnica wyciął z bicia —
 Zaprzęgajcie cztery woły, Najświętszą Pannę uciął w lica.
 Wieźcie ten obraz do Częstochowy! A jak ci ją w lica wyciął —
 Zaraz się kamieniem stał.
 Jak ten obraz zawieziemy,
 Gdzie Go teraz postawimy?
 Postawimy na trawniczku,
 Na zielonym koperniczku,
 Tam się ludzie zwiadywali,
 Najświętszej Panny obraz odwiedzi-
 dzali.
 Ślepi
 Chromi
 Utrapieni
 Byli od Tej Pani uzdrowieni.

APOKRYFY Z TRZEŚNIOWA

Dwa apokryfy o Obrazie Matki Boskiej Częstochowskiej z Trześniowa pow. Brzozów (na Podgórzu Rzeszowskim), mimo że pochodzą z jednej wsi, wykazują znaczne różnice. Trzeba tutaj dodać, że w Trześniowie stoi figura na miejscu, na którym według legendy miała odpoczywać figura Matki Boskiej uchodząca ze Słowacji do Starej Wsi koło Brzozowa. Legenda o Matce Boskiej Starowiejskiej i apokryfy o obrazie Matki Boskiej Częstochowskiej wskazują na znaczenie tych stron dla kultu Matki Boskiej w ogóle.

I

Przekazała Ludwika Kaczor w roku 1966 (mającą wówczas 86 lat) z objaśnieniem, że dawniej tę modlitewkę odmawiano przy różnych okolicznościach i okazjach.

Święty Łukasz ewangelista, Najświętsza Panna przystąpiła do
 Malował obraz Pannie Czystej. Łukasza
 Malował go małą chwilę — I przemówiła:
 Dwadzieścia lat i godzinę. Wstań Łukaszu spracowany,
 Nie mógł ci go namalować — Podnieść obraz malowany.
 Aż się musiał nad nim zdrzytać. Zaprzęgajcie cztery woły,

Wieźcie obraz do Częstochowy! Ona nad nami jest pomocna,
 Wyjechali oni w pole — Wszystkim ludziom pożyteczna.
 Wyszło do nich trzy rozboje. Bo tam idą ślepi, chromi —
 Zaczli rąbać, zaczęli siekać — Stamtąd idą uzdrowieni.
 Najświętszej Pannie obrazu nie dać. Tam na kulach dosięgają,
 Nie rąbajcie! Nie siekajcie! Łaski Boskiej doznawają.
 Najświętszej Pannie obraz dajcie!

Modlitewka-apokryf wykazuje liczne ślady rozstrojenia. Niewątpliwie na skutek tego, że w ciągu wieków była i aktualizowana, i być może uzupełniana. Wydaje się również, że pewne partie, w danej chwili mało zrozumiałe, mogły być wypuszczone. Podobnie dzieje się zresztą z innymi utworami ludowymi.

II

Przekazała Bronisława Kołodziej (lat ok. 70 w roku 1967) również z Trześniowa, właścicielka szerokiego wachlarza różnego rodzaju folkloru słownego.

A gdzie jest ten święty Łukasz, Zawieźcie obraz do Częstochowy.
 Co malował święty obraz?
 Malował go małą chwilę: Wyjechali oni w pole —
 Trzydzieści lat i godzinę. Wyszło do nich trzy rozboje.
 I nie mógł go wymalować — Wzięli rąbać, wzięli siekać —
 Aż się musiał nad nim zdrzytać. Najświętsza Panna wziena płakać
 Przyszła tedy do niego Matka Jego:
 Wzięła obraz, maluje go. Hej, wy zbóje!
 Wstań Łukaszu tak zaspany, Nie rąbcie tak, nie sieczcie tak!
 Obraz Twój wymalowany, Miecze w ziemię powtykajcie,
 Do Częstochowy go damy. A sami spać polegajcie!
 Zaprzęgajcie cztery woły,

Niezależnie od mniejszego czy większego rozstrojenia na skutek działalności czasu wydaje się, że brak tu jest zakończenia. Mimo poszukiwań nie udało się go odnaleźć. A właśnie ta wersja wydaje się być autentyczniejsza od poprzedniej.